PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ I (R. II) Radom, 5 Stycznia 1918 r.

№ 20. Lubelska 41.

TREŚĆ

UNJA — tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

UNJA — służy idei niezawisłości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu polskiego.

UNJA — w zakresie spraw społecznych dąży do szeroko pojętej demokratyzacji.

UNJA — uznaje za najbardziej palące zagadnienie chwili obecnej sprawę siły zbrojnej polskiej.

UNJA — dąży do odzwierciadlenia wszystkich prądów życia politycznego i społecznego.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

HASŁO.

Kiedy tworzyliśmy organizacje strzeleckie, z których następnie wyszły Legjony, liczyliśmy na poważny udział wojska polskiego w wojnie z Rosją.

Kiedy 6 sierpnia 1914 roku przekraczaliśmy granicę Królestwa, nikłość naszych zastępów nie studziła naszego zapału, nie zabijał wiary ani brak amunicji, ani prowiantu, ani broni, koni i armat.

„Zdobędziemy, zbudujemy, wyrobimy, stworzymy!..“ powtarzaliśmy z dumą i pewnością siebie.

Wierzyliśmy w buntowniczą siłę narodu, w jego energję, w jego niezamierające nigdy pragnienie wolności, w jego wypróbowane w tylu beznadziejnych bojach męstwo, ofiarność, wynalazczość...

Kiedy w niezmiernie ciężkich warunkach, czy to pod Konarami, czy pod Łowczówkiem, czy Polską Górą, odpieraliśmy, brocząc krwią obficie, o wiele liczniejszego od nas i lepiej uzbrojonego wroga, pocieszaliśmy się myślą i zagrzewali do wytrwania nadzieją, że jesteśmy zawiązkiem siły, która mieć musi walor militarny, że walor ten będzie wzrastał w miarę przedłużania się wojny i że za cenę śmierci naszej zdobędziemy wiele rzeczy, niezbędnych dla życia narodu.

Wojna światowa okazała się pełną niespodzianek, zwrotów i załamań nieprzewidzialnych, wypadków i rozwiązań nieoczekiwanych. Najbystrzejsza myśl nie była w stanie ich przeniknąć, najdoskonalsze obliczenie przewidzieć..

Front wschodni przestał istnieć!

Międzynarodowy walor żołnierza polskiego spadł na razie, wzrosła jedynie jego wartość w naszych sercach i w naszej potrzebie...

Do troski o budownictwo państwa polskiego przybyła troska w jaki sposób, za pomocą jakich sił i środków podtoczyć pod jego fundament własne granity. .

I, oto, myśl narodowa stoi bezradna i zmącona, gdyż to, co miało być środkiem, stało się poniekąd celem.

Tymczasem życie wszechświatowe wre, burzy się, pieni, pędzi i zatacza koła z niewstrzymaną szybkością rozszalałego Mälströmu.

Pochłania nas.

Musimy szukać i znaleźć szybko, musimy myśleć zimno, ale stanowczo, musimy wołać głośno z kresu w kres, mówić wyraźnie ze sobą i z innemi..

Tymczasem wciąż uprawiamy . brzuchomówstwo! Odwagi, więcej odwagi!

Każda kruszyna szczerego dzisiaj wysiłku, da niezmierną ulgę jutru, a może nawet stanie się tą kroplą, która przerwie tamę pozornej obojętności powszechnej i pozornej bezsiły, aby rozlać się po kraju porywającą falą entuzjazmu. .

Kto wie, co nas czeka jeszcze!

A więc odwagi, odwagi!..

Nie wierzę, aby w sercu mego narodu nie było już ani męstwa, ani ofiarności, ani godności, ani miłości Ojczyzny...

One są. Brak im tylko wyraźnego hasła, hasła aktualnego na dzień dzisiejszy...

Takim hasłem może być tylko Sejm Demokratyczny. On jeden złączyć może nasze rozproszone myśli, skojarzyć wysiłki, ująć w stały plan czyny, on jeden będzie umiał poprowadzić odpowiednio narodową gospodarkę i zmniejszyć nieufność szerokich warstw ludowych do tych, co sięgają po władzę...

Warszawa.

KONRAD LIBICKI.

W CHWILACH TWORZENIA.

Gdybyśmy dziś rzucili wzrok na mapę Europy, my, świadkowie wielkiej zawieruchy wojennej, gdybyśmy się wczuć potrafili w ten poszum wichrów nowego życia poczynającego się na rumowiskach przeszłych dziejów, dawnych praw i minionych grzechów — to nas, przyuczonych do wszelkiej niemożebności, romantyzmem wielkich dziejowych przemian owianych, ogarnąć musi zdumienie. Rok 1917 jako logiczne następstwo lat poprzednich wyniósł na najwyższy wierzchołek wyobraźni — tworzącą się nową rzeczywistość.

Olbrzymie obszary Republiki rosyjskiej — raczej jakiejś federacji republik narodowościowych, stają się wcieleniem oderwanych utopji społecznych, eksperymentem nowych wartości. Kolos militaryzmu staje się zawiązkiem idei pokoju. Paradoksy historyczne, paradoksy kulturalne i społeczne.

Całe narody zmiecione pożogą wojny z widowni świata — czekają na chwilę sprawiedliwości. Jedne ambicje rozbudzone leżą w prochu upokorzenia — „święta wojna" italska dokonywuje swego sromotnego rozrachunku — inne podniosły głowy i za przykazanie polityczne narodu kładą to, co było fantasmagorją — tak Bułgarja.

Dzieje ludzkości przeżywają jakiś niesłychany akt *napięcia woli* — miecze krwawe w zamachu ramion zastygłe — stwarzają symbol najwyższego wysiłku ducha idącego po przez śmierć do życia.

W momencie tworzenia nowego układu sił wewnętrznych i zewnętrznych świata, w chwilach, gdy siła pragnienia zbiorowego zogniskowana w krysztale woli rzuca promienne snopy światła — trzeba myśleć wciąż, z natężeniem energji twórczej — o nas.

O nas — to znaczy — o Polsce, o nas — to znaczy o granicach jej istnienia, o mocy państwowej jej miecza i księgi wyrocznej jej praw.

Ogarniając całość bieżących wypadków musimy sobie zdać sprawę, jaki my tu głos posiadamy. Wiemy, że pokój stworzony nie ma być punktem wyjścia do nowych, rujnujących narody świata całego, zbrojeń, niema być wieczystem chwianiem istniejącej między ludami równowagi, ale że ma kłaść podwaliny pod stan stałego spokoju, mogącego stać się fundamentem dalszego ludzkości postępu — opartego o własnowolne i niezaprzeczone prawa trwania i rozwoju narodów.

Bez nas więc to się stać nie może. Póki w sprawie polskiej — tej sprawie w środku samym Europy tkwiącej, nie będzie osiągniętem zadowolnienie aspiracji, ujarzmionego i wciąż buntem grożącego narodu — póty sprawa pokoju nie będzie zupełną. Ale wiedzieć musimy, że nie stanie za nami nic, żaden sentyment wypełnień sprawiedliwości, żadne prawo życia, tylko nasza własna do życia *wola*. I do wysiłku zbiorowej woli

narodu, do natężenia jej do granic w jakich może nigdy jeszcze nie potrzebowała się znajdować, do przywołania mocy państwowej czasów bicia słupów w rzeki graniczne, czasów Grunwaldu, czasów Wielkich Łuków i Pskowa — musi zdążać każdy świadomy wysiłek zbiorowy narodu.

A że za wolą musi stać siła, że nic na tej wielkiej wadze świata nie znaczy najdonioślejsze słowo, gdy nie stoi za nim skupiona moc w zdolności oddania życia utajona — przeto bić musimy w dzwony alarmu — że woli niemasz, bo niemasz mocy, bo niemasz jej najszczytniejszego wyrazu — narodowej armji.

My pogrobowcy zbrojnej potęgi Polski, bez niej zrodzeni i bez niej wyrośli, ale ci jednocześnie, wśród których z taką siłą pragnienie jej się objawiło, że zrosiło krwią świeżą pola dalekich bitew, wiemy czem jest dla narodu ta najistotniejsza „wolności źrenica".

I gdy przy stołach dyplomatów staną polskiej sprawy obrońcy i rzeczoznawcy, muszą mieć prawo od całej Polski, prawo wypowiedzenia pragnienia armji, którą tworzyć chciał cały naród, poczynając od czynu Komendanta Piłsudskiego, a kończąc na tęsknocie serc żołnierskich po obozach Szczypiorna czy Benjaminowa.

Niechaj ta objawiona wgłos wobec świata całego wola polska spotka się z jednoczesnym głosem narodu świadomie stwierdzającym: **Armja narodowa jest naszem pragnieniem najwyższem i wolności naszej gwarantką.**

ADAM PŁOMIEŃCZYK.

POLSKA I LITWA.

Pod wpływem wysunięcia koncepcji austropolskich, aktualną stała się sprawa stosunku Litwy do granic państwa polskiego. Dotknął jej poseł, Fr. Nauman, w przytoczonym w prasie naszej artykule, a w prasie galicyjskiej, oraz dyskusjach czynników politycznych Królestwa wre na ten temat coraz żywsza wymiana zdań. Przytem uwzględniana jest i podkreślana ta okoliczność, że wszelkie tryjalistyczne kombinacje poważnie zagrażają koncepcji związku Polski i Litwy.

Czas już najwyższy nietylko na jasne skrystalizowanie pod tym względem programu politycznego, lecz nawet na przygotowanie się w tym kierunku do działania politycznego. Ostatnie oświadczenie kanclerza Rzeszy niemieckiej w stosunku do Polski i Litwy, zaznacza wyraźnie „prawo stanowienia o sobie ich ludności", oczekując, że wybiorą sobie one same taką formę rządu, która będzie odpowiadać ich warunkom i kierunkowi ich kultury.

Tradycje polityczne Polski pchają ją do łączności z Litwą. Unja z Litwą zapoczątkowała mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej wśród państw Europy, i pozostawiła obfitą tradycję kulturalną. W naszym ogólno narodowym dorobku polskie placówki, rozwijające się na Litwie, prądy płynące stamtąd i ludzie tam zrodzeni i wychowani — to nabytek, który wszedł w naszą krew i ukształtował wiele nieocenionych zdobyczy naszej kultury i charakteru. Świadectwem tego na samej Litwie jest liczebna, kulturalna i gospodarcza siła żywiołu polskiego, której nie zdołały nadwyrężyć lata całe ucisku, a nawet męczeństwa politycznego.

Interes polityczny Polski w chwili obecnej i na przyszłość pcha również z całą mocą do unji. Więc przedewszystkiem los owego wspomnianego wyżej żywiołu polskiego na Litwie i stworzonych tam ciężką pracą dziejową placówek. Następnie uzyskanie od północnego wschodu sąsiada, który w jasnym stosunku będzie do Polski, a nie stanie się terytorjum niedawnem, po którem przewalały się wpływy ze wschodu i zachodu. Wreszcie stworzenie wspólnie z Litwą silnego organizmu politycznego, któryby pośród potężnych mocarstw zdolny był do samodzielności.

Stanowisko polskich czynników politycznych w kwestji Litwy jest jasne i jednolite. Niema dziś mowy już o wyrzekaniu się Litwy; głosy, które przed wojną starały się w tym kierunku urabiać naszą opinję, należą już do przeszłości. Niema również dziś miejsca na niewczesne uroszczenia zaborcze. Jednozgodne oświadczenie się na wiosnę r. z. wszystkich stronnictw polskich za unją wolnych z wolnymi, równych z równymi, usuwa pod tym względem wszelkie wątpliwości.

Stanowisko Litwy wobec Polski jest dziś jeszcze mgławicą. Teoretycznie jest rzeczą łatwą podjąć się bronić tego, że interes Litwy skierować ją winien w stronę polską. Powyżej przytoczone argumenty są argumentami nietylko dla nas, lecz i dla Litwy. Praktycznie nie należy przeceniać niechęci, jaką w stosunku do Polski żywią nacjonaliści litewscy i białoruscy. Politycy ci nie mają dziś jeszcze oparcia w masach narodu i kierują się raczej powierzchownymi warunkami, wskazującymi im drogę najmniejszego oporu. Wszak wiemy dobrze, że ruch litewski popychany był przez rząd carski w kierunku antypolskim. Gdy nawiązany zostanie istotny kontakt z wolą i czuciem szerokich mas, oba te ruchy narodowe uledz będą musiały zasadniczej ewolucji.

Rola polityczna Polaków w stosunku do Litwy stoi otworem. Wszak do nas, jako politycznie dojrzalszych, należy inicjatywa. A przedewszystkiem do żywiołów ludowych i demokratycznych.

Dziś, co prawda, praktyczne działanie pod wielu względami jest skrępowane warunkami wojennymi. Litwy tyczy się to przedewszystkiem. Ale tempo wypadków nie daje dziś na siebie czekać. Szanse ostatecznego pokoju wzrastają dziś z dnia na dzień. I obecnie właśnie w okresie likwidowania wojny przyszła pora na nasze „stanowienie o sobie" i nasz wybór formy rządu odpowiadający warunkom i interesom naszym.

Stosunek do Litwy z konieczności również musi być ustalony, będąc tak ściśle związanym ze sprawą granicy wschodniej Rzeczypospolitej.

Warszawa.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wódz.

QUIS.

POLSKA A POKÓJ.

Dopuszczenie polaków jako rzeczoznawców w sprawie polskiej w toczących się obecnie rokowaniach jest niezaprzeczalnym sukcesem polskiego rządu.

Jest pozatym jedyną możebną formą naszego udziału i to zarówno z punktu widzenia polskiego, jak i stron wojujących. Mocarstwa centralne nie mogły i nie mogą uznawać Polski za stronę współwalczącą. Czyn zbrojny polski był ujawnieniem woli narodu dążącego do wyjarzmienia, oraz realną walką o tereny, które mogłyby się stać zawiązkiem i ośrodkiem tworzącego się państwa. Był pozatym tendencją do uzyskania prawa *równorzędności* z tymi, którzy krew w bitwach przelewali. Nie zawarowany wzajemnemi traktatami dwóch prawnie jednako do traktowania zdolnych stron — nie mógł się stać punktem wyjścia dla przymierza.

Z punktu widzenia polskiego nieinaczej sprawa ta wygląda.

Utworzony obecnie rząd polski, mogąc stać się w pewnych warunkach reprezentacją całej Polski, oraz będąc jedyną prawną władzą na terenie naszym, w pojęciu międzynarodowem jest władzą jednostki prawno-państwowej, ustalonej na zasadzie patentów 5 listopada i 12 września.

Gdyby więc reprezentanci Polski wystąpili w rokowaniach pokojowych jako strona, częściowo akceptowali by stan faktycznie istniejący, zamykając sobie możność wyzyskania dalszych dróg rozwoju sprawy polskiej.

Rola więc rzeczoznawców jest bodaj czy nie najsłuszniejszą. A jako tacy wiele będą musieli mieć do powiedzenia.

W pierwszym zaś punkcie winni osadzić w zapędzie, może szlachetne w założeniu, lecz zbędne w konsekwencjach, tendencje bolszewików. O jakiemkolwiek głosowaniu za wolnością w Polsce nie może być mowy. Naród polski — to nie tunguzi, czy czeremisi mający, lub nie mający tendencji do samodzielnego życia. Polska — to nie Ukraina, czy Mołdawja, pragnąca utulenia na łonie wielkiej republiki rosyjskiej. Polska głosowania u siebie nie potrzebuje, uważałaby je za ujmę z punktu widzenia narodowego honoru. Polska jest wolną i tylko granice swe wykreślić w porozumieniu z sąsiadami musi.

Ale rola rzeczoznawców nie wyczerpuje całego zadania polaków w pertraktacjach pokojowych.

Muszą oni pozatym Polskę reprezentować — to znaczy muszą wyrażać jej najdalej idące aspiracje, muszą się zdobyć na odpowiedź: jakie są nasze nadzieje, tendencje, pragnienia. Jaką rolę mamy do spełnienia w nowym układzie sił i siłę tam jaką będziemy wyrażać; tam, gdzie padać będą słowa: Galicja, Królestwo, Poznańskie, musi być ktoś, kto wypowie słowo: Polska. Jeżeli rok 1918 ma być w życiu naszem erą nową, to prócz przekreślenia traktatów rozbiorowych muszą mocarstwa mieć odwagę targnięcia się na postanowienia kongresu wiedeńskiego, będącego ostatniem międzynarodowem sankcjonowaniem naszej niesamodzielności i podziału.

I teraz zachodzi pytanie, kto ma być tym, który całą Polskę i jej interes życia przedstawiać będzie? Nie odmawiając prawa do reprezentacji tym, którzy w imieniu rządu w Warszawie tego się podejmą, przeciwnie widząc bezwzględną konieczność zespolenia ich usiłowań z poczynaniami reprezentacji polskich w zaborach: austrjackim i pruskim — musimy postawić żądanie uczestnictwa w reprezentacji Tego, który jako wyraz pragnień całej Polski na szalę wypadków dziejowych rzucił miecz.

Józef Piłsudski winien być członkiem delegacji polskiej na rokowaniach. Józef Piłsudski winien przedstawiać tam wolę narodu odnośnie do zespolenia w jednym organiźmie. On, który zespolił Polskę przez swój czyn.

Głos całego narodu winien się domagać Jego udziału. Obawy, wyrażo.e przez rząd niemiecki co do Jego osoby w stosunku do Rosji, prysły wobec pokojowych pertraktacji.

Wolność Józefa Piłsudskiego i Jego udział jako reprezentanta Polski na forum międzynarodowem, będzie gwarancją szczerości wszystkich obietnic „samodzielnego i pełnego“ życia.

BORSKI.

ROKOWANIA POKOJOWE.

Dotychczasowy przebieg rokowań pokojowych usprawiedliwia nadzieję pokoju. Trudności, których zresztą nie brak, pod wpływem konferencji znikają stopniowo i obie strony bardzo szybko zbliżają się do wspólnego programu, na zasadzie którego pokój ma być zawarty.

Rozpatrzmy te trudności. Pierwszą z nich jest pryncypjalność programu rosyjskiego, sformułowana w żądaniu samookreślenia się narodowości, które przed wojną nie posiadały własnych form państwowych. Delegaci rosyjscy zażądali, aby tym wszystkim wspomnianym narodom dać wolę postanowienia o sobie. Referendum ludowe, bez nacisku obcych czynników, ma rozstrzygnąć o ich połączeniu z tym lub owym państwem, lub o utworzeniu przez nie samodzielnego państwa.

Te żądania delegatów rosyjskich godzą bardzo silnie w interesy mocarstw centralnych, w ramach których mieści się spory zastęp bezpaństwowych narodów. Niemcy posiadają Polaków, Duńczyków i Alzatczyków, natomiast niemal cała monarchja austro-węgierska nie jest czem innem pod względem faktycznym, jak związkiem licznych narodów i narodków. Nic więc dziwnego, że powyższe żądania rosyjskie muszą natrafić na stanowczy i bezwzględny opór ze strony mocarstw centralnych. A choć konsekwencja tych żądań godzi także i w wielko-mocarstwowe stanowisko Rosji, która na skutek tej zasady może się rozpaść na szereg państw, nie trzeba zapominać o tym, że zwycięzcami są mocarstwa centralne, które poza kolonjami Niemiec i częścią Galicji, ani kawałka ziemi nie utraciły na rzecz Rosji. Samookreślenie zastosowane do narodów, które żyły przed wojną w gmachu państwowości rosyjskiej, dotyczy przedewszystkim tych organizmów i ziem, które mocarstwa centralne orężem oderwały od Rosji. Ta ostatnia więc może sobie pozwalać na konsekwencje zasady samookreślenia.

Pozatym jedna jeszcze okoliczność nakazuje bolszewikom tą samą zasadę stawiać. Odśrodkowy ruch narodowościowy w Rosji zbyt silne przybrał rozmiary i zbyt dużym zasobem sił rozporządza (Ukraina). aby bolszewicy mogli przejść nad nim do porządku dziennego. Zasada samookreślenia stała się już podstawą życia politycznego Rosji, cofnąć jej tak łatwo nie można.

Ale choć pociągnęła ona za sobą tak wielkie konsekwencje w Rosji, nie będzie, jak już z rokowań widać, stosowana przez bolszewików z całą rozciągłością. Mimo swego doktryneryzmu bolszewicy umieją się liczyć z czynnikami siły. Jak z ich praktyk można sądzić, władza ma dla nich większy urok, jak doktryna.

I to jest czynnik który umożliwi porozumienie pokojowe, mimo żądań bolszewickich o samookreśleniu się bezpaństwowych narodów. Za dużo mają oni nieprzyjaciół w samej Rosji, aby mogli odwlec upragniony przez masy rosyjskie pokój. Hasłem pokoju podtrzymają do tej pory swoją władzę, przechylą się więc raczej na korzyść realnego układu stosunków, aniżeli doktryny.

A przykładów po temu nie brak. Sprawa referendum ludowego w kolonjach niemieckich niezbyt gorąco wzięta została przez serca bolszewickie. Zdecydowane stanowisko Niemiec w tej sprawie nawróciło bolszewików z drogi doktryny na realne ścieżki realizmu politycznego. Czy i w innych sprawach tego nie będzie?

Drugim czynnikiem, który komplikuje pokój, jest sprawa ziem zdobytych na Rosji: Polski, Litwy i Kurlandji. Delegaci rosyjscy zażądali zaraz po zawarciu pokoju wycofania wojsk austroniemieckich i referendum dla tych kraji. Niemcy stanęły na stanowisku, że kraje te już wyraziły swą wolę do samodzielnego bytu, zażądały uznania jej przez Rosję; dla wycofania wojsk z tych terytorjów żądają specjalnych narad. Innemi słowy żądaniem owym przekreślają możliwość powrotu owych ziem do Rosji (co referendum ludowe tych żiem mogłoby zdecydować) i nie mają ochoty wycofać zaraz po osiągnięciu pokoju swych wojsk z owych ziem.

Jest to różnica wypływająca już nie z doktryny, lecz z rozbieżnych politycznie interesów. Niemcy bowiem, zawierając pokój z Rosją, nie przestają nadal być w walce z koalicją. Niechcą się przeto pozbywać jednostronnie zastawów, a także środków żywności, robocizny, najróżnorodniejszych materjałów, które czerpali obficie z Polski, Litwy i Kurlandji. Nietylko zresztą ich chwilowe interesy tego wymagają. Zbyt wielką uwagę ma dla nich to, co się stanie pod względem prawno-politycznym z temi krajami, aby mogli się zgodzić na zastosowanie do nich zasady samookreślenia.

Nie mniejszą wagę posiadają owe ziemie i dla Rosji. Nie potrzeba tego udawadniać.

Jedno i drugie wskazuje więc, że to będzie najgłówniejszy temat sporu i że zasady i poglądy sformułowane w innych punktach będą tylko podścieliskiem pod pertraktacje, wynikające ze spraw Polski, Litwy i Kurlandji.

Sprawa polska z konieczności więc będzie główną osią sporu, koło niej całe narady będą się toczyć.

Telegramy przyniosły wiadomość, że rząd polski został dopuszczony do narad pokojowych, jako rzeczoznawca w sprawie polskiej. Będzie on miał jak z powyższych rozumowań wynika, poważną rolę do odegrania.

Od Administracji.

Uprasza się wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na kwartał I.

Uprasza się filje o nadesłanie rachunków w najbliższym czasie.

WYKLĘCI.

Znany z niesłychanej ilości wystąpień, które kwalifikowały go jako człowieka stojącego poza obrębem narodu polskiego, mianowany biskupem na wyraźne żądanie rządu rosyjskiego i rządu tego poplecznik i zausznik, ks. biskup Łosiński znów dał znać o sobie rozporządzeniem wydanem do podwładnych mu kapłanów. Z rozporządzenia wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy.

Nr. 11.001. Do Wielebnego Duchowieństwa Dyecezyi Kieleckiej. Kilkakrotnie przy nadarzających się okazjach w cyrkularzach naszych przez W. W. X. X. Dziekanów zwracaliśmy uwagę W. W. Duchowieństwa, by miało się na baczności wobec krzewienia wśród ludu na socjalistycznych zasadach opartego „Stronnictwa Ludowego“, będącego pod wpływem i kierownictwem Polskiej Partji Socjalistycznej, „Zjednoczenia Ludowego“ podstępnie zasłaniającego się błogosławieństwem Arcybiskupa Warszawskiego, „Polskiej Organizacji Wojskowej“ i pokrewnego „Piechura“, rozpowszechnianych w kraju przez wspólniczkę socjalistyczną Piłsudczyzny „Ligę kobiet Pogotowia Wojennego“...

„Wszystkim przeto kapłanom djecezji naszej dajemy obowiązujące niniejszem zarządzenie pod karą „suspensio ab officio et beneficio“ (zwolnienia z obowiązków duszpasterskich i dochodów): nie wolno pod żadnym pozorem bezpośrednio lub pośrednio przez osoby inne popierać „Stronnictwa Ludowego“, „Polskiej Organizacji Wojskowej“, zrzeszenia „Piechur“, „Ligi kobiet P.W.“ tak samo z pism „Wyzwolenia“, „Gazety Ludowej“ i „Piasta“.

Następujący jednak ustęp tego listu powinien dać bardzo dużo do myślenia klerowi djecezji kieleckiej! Pisze bowiem dosłownie Łosiński: Nie powinna wprowadzać duchowieństwa djecezjalnego w zamieszanie ta okoliczność, że w innych djecezjach ujawniają się odmienne praktyki i zarządzenia odnośnie do rozmaitych prądów nurtujących w czasach obecnych w społeczeństwie polskiem, albo że w jednej djecezji zakazanem jest księżom to, co kapłani sąsiednich praktykują. Księża djecezji kieleckiej powinni rządzić się tylko zarządzeniami swego biskupa“.

Wszystko to jednak blednie wobec dalszych zarządzeń Łosińskiego, które są wprost niesłychanem nadużyciem religji, nadużyciem swego urzędu przeciw wolności obywatelskiej i politycznej, której zdobywanie tak krwawo i drogo przecież okupujemy. Bo oto ks. Łosiński taki daje rozkaz klerowi swej djecezji: „Gdyby penitenci (spowiadający się) nie obiecywali usunąć się ze związków i porzucić złe gazety — nie mogą być rozgrzeszani!“...

W roku 1916 jeszcze kazał ks. biskup Łosiński na temat przysięgi Mikolajowi II „od której nikt was nie zwalniał“, w roku 1917 przeszkadzał obchodowi Kościuszki, a w chwili organizowania się rządu polskiego, śród widomych głów którego stoi jego zwierzchnik najwyższy — wyklina i odmawia rozgrzeszenia za należenie do organizacji i stowarzyszeń patrjotycznych, podrywając jedyne zasady na których rząd nasz oprzeć się będzie mógł: wolności obywatelskiej i wolności sumienia.

ZE SPRAW POLSKICH.

Rząd polski. Stopniowo kształtują się i organizują organa rządowe. Dotychczas jednak nie ujawniona została tendencja oddawania w ręce polskie poszczególnych spraw dotychczas przez okupantów wykonywanych. Pogłoska o jakoby wyrażonej przez władze niemieckie chęci już dziś wprowadzenia współdziałania czynników polskich do administracji dotąd się nie potwierdza. Zdaje się, że uwaga rządu głównie pochłoniętą została toczącemi się rokowaniami i naszym do nich stosunkiem.

Rada Stanu, której projekt przedstawiony został Radzie Reg. ma wkrótce zostać uruchomiona. Będzie to typowa izba wyższa w większości swej powstała z nominacji. Żywot jej nie da się na długo utrzymać przy ogólnej tendencji jaknajszybszego ustalenia reprezentacji narodowej.

Z wojska. W Warszawie zapewniają, że władze niemieckie postanowiły zlikwidować Szczypiornę—Łomżę rozsyłając do domów internowanych. Będzie to tylko spełnieniem dawnego zobowiązania, oczywiście nie rozstrzygającem sprawy wojska. Wobec chęci rządu polskiego traktowania spraw wojska w całości należy oczekiwać i spodziewać się ostatecznej formuły załatwienia przez rząd polski wypracowanej:

Memorjał P. O. W. Z Warszawy donoszą: Naczelna Komenda P. O. W. złożyła Radzie regencyjnej memorjał w sprawie tworzenia wojska. Memorjał domaga się, by: 1) wojsko podległe było rządowi polskiemu, 2) by charakter narodowy wojska był zabezpieczony. W ostatnich dniach odbyła się konferencja pramiera Kucharzewskiego z przedstawicielami komendy P. O. W., Kucharzewski oznajmił, że w najbliższym czasie zostanie przez rząd opracowany konkretny program wojskowy.

Sprawa oddziałów wojskowych polskich w Rosji jest nierozwikłana, wiadomości dochodzące są niedokładne i sprzeczne. Zdaje się jednak, że tendencja Krylenki co do ujęcia na nowo w karby armji rosyjskiej samodzielnych polskich jednostek są przez polaków zgodnie odrzucane i że dalsze wyodrębnianie żołnierzy polaków jest w toku.

Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

Z Suchedniowa.

Dnia 8 i 9 września 1917 roku odegrane zostały w Suchedniowie staraniem tamtejszego Koła amatorów „Grube ryby“ — M. Bałuckiego na rzecz internowanych legjonistów w Szczypiornie.

Dzień pierwszy przedstawienia, t. j. 8 września przy 30-to halerzowej cenie biletów przeznaczony był wyłącznie dla skautów, których, odbywający się dnia tego zlot, licznie w Suchedniowie zgromadził.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

Dochód brutto.		
Za bilety dn. 8 i 9 września .	369 kor. 38 h.	35 rb. 96 k.
Za programy dn. 9 września .	26 „ 70 „	7 „ 15 „
Czysty zysk z bufetu dn. 9 września . . .	113 „ 72 „	
	509 kor. 80 h.	43 rb. 11 k.
Rozchód.		
Wynajęcie sali od miejscowego Koła Ligi Kobiet P. W. .	120 kor. — h.	
Charakteryzacja . .	21 „ — „	
Afisze	18 „ — „	
Inne wydatki . . .	80 „ — „	32 „ 11 „
	159 kor. 80 h.	32 rb. 11 k.

Czysty zysk wyniósł 350 koron oraz 11 rubli.

Na sumę powyższą Koło Amatorów otrzymało kwit od Komisji do spraw jeńców Departamentu Spraw Politycznych T. R. S. wydany dn. 24 października 1917 r.

Na ręce pani Kazimiery Mereckiej, jako jednej z organizatorek wysyłki darów dnia 27 maja 1917 r. dla 2-ej Baterji L. P. nadeszło następujące podziękowanie ówczesnego Komendanta tejże Baterji kapitana Włodzimierza Łapickiego:

„Dary przywiezione dla całej Baterji 2-ej przez WP. Starzeńskiego przyjęte były z wielką radością, zwiększyły dług wdzięczności, jaki wobec Pań zaciągnęliśmy — w imieniu Baterji składam serdeczne podziękowanie”.

Podziękowanie.

Zarząd Bursy im. Jana Kochanowskiego i „Przyszłość“ składa serdeczne podziękowanie za ofiary następującym osobom:

WP.	Kiniorskiemu	rb.	100
„	Smoleńskiemu . . .	„	100
„	Wandzie Karczewskiej . .	„	60
„	Janinie Czaplińskiej . .	„	10
„	Ludwikowej Lipińskiej . .	„	10
„	Rudkowskiemu . . .	„	6
„	Lipińskiej	koron	30
„	Zofji Jasieńskiej . . .	„	60
„	Bezimiennie	„	30
„	Marcinkowskiej . . .	„	50
„	Marji Herniczkowej . .	„	50
„	Zofji Herniczkowej z Sarnowa	„	20

OFIARY. Na Szczypiorne i Łomżę ze Sfarachowic: Liga Kobiet koron 200 i rubli 30 (trzydzieści), zebrane na Obchodzie Kościuszkowskim, od T-wa Piechur i Związku Zawodowego — koron 101 (sto jedna) rb. 26 (dwadzieścia sześć). Pracownicy elektrowni w Radomiu 72 — koron.

Prenumerata „Unji“ wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, 1/2 kolumny 55 koron, 1/4 kolumny 30 koron, 1/8 kolumny 16 koron, 1/16 kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.